Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Cena numeru 10 gr.

WARUNKI PRENUMERATY: Miesięcznie z odbiorem na miejscu zł. 2.25. Z odnoszeniem do domu zł. 3.00 Z przesyłką pocztową zł. 3.00. Zagranicą zł 5. — Cen... ...lynczego nume... ...ców gr 10.

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 40 gr. za wiersz mm., nadesłane i w tekście 30 gr., za tekstem 20 gr., — tabelaryczne 50 pr drożej, zagraniczne 100 pr. Drobne ogłoszenia 10 gr za wyraz — Najmniejsze 1 złoty.

Dziennik polityczny, społeczny i literacki, poświęcony sprawom miasta Częstochowy i powiatu.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. N. Marji Panny Nr. 32. Tel. 30. | REDAKTOR PRZYJMUJE codziennie od godziny 10 — 11 i 15 — 16.

Rok 1. Nr. 170. || Sroda 7-go października 1931 roku. || P.K.O. Nr. 307.955

Niemcy chcą pieniędzy.

Wyniki rozmów francusko-niemieckich.

Pouczające dla wyników francuskiej wizyty w Berlinie, jest określenie pewnego publicysty niemieckiego: „Niemcy nie chcą Francji nic zaofiarować z dziedziny politycznej, chcą natomiast od Francji pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy". Jakżeż mogą je w tych warunkach otrzymać? Prawdą jest, że jak ognia wystrzegano się w rozmowach mężów stanu poruszania zagadnień pdlitycznych, bo o nie mogło się rozbić wszystko. Ominięto je więc, ale ich nie przeskoczono. Sprawy te istnieją nadal i wołają wielkim głosem o rozstrzygnięcie.

Polityka niemiecka nie jest narazie zdolna do powyższego kompromisu politycznego z Francją. Dlatego też nie może rząd niemiecki pchnąć naprzód żadnej poważnej sprawy, na której mu zależy, a która wyłącznie należy do Francji skoro niema porozumienia politycznego, niema postępu w sprawach odszkodowań, ani też formy obejścia stanowiska Francji w tej sprawie, nie mogą być uwzględniane przez Francję najdrobniejsze bodaj postulaty niemieckie w dziedzinie rozbrojenia, właściwe zezwolenie dalszego rozbrojenia się Niemiec. Podejrzane oferty rozmaitych Rechbergów i t. p., którzy chcieliby zaofiarować Francji sojusz militarny za cenę równorzędności zbrojeń są we Francji należycie oceniane... W tych doniosłych dla Niemiec sprawach nie będzie porozumienia z Francją dopóty, dopóki Berlin nie oswoi się z myślą, że trzeba uznać status quo, ustalone w traktacie pokojowym i zaniechać podszczeń wojennych. Wyrazem oporu przeciw trwałości okresu pokojowego jest jawna wojna polityczna Niemiec z Polską.

Znamienne, że pisma prawicowe, zwalczające Brüninga dość bezceremonjalnie, czują się upoważnione do ogłoszenia w jego imieniu, że podobnie jak w Paryżu, tak samo w Berlinie nie poczynił on żadnycy ustępstw politycznych. Przedmiotem tych niepoczynionych ustępstw jest pokojowe współżycie i zaniechanie ataków na granice państwa polskiego. O ten upór niemiecki, rozbija się od lat wszelka szczera próba francuska unormowania stosunków z Berlinem.

* * *

Kto zna z Genewy Arystydesa Brianda i umie czytać w tej żywej twarzy, wie, że spojrzenie zamglone, niepewne, oznacza u niego sytuację niemal beznadziejną. Oglądaliśmy, stale Brianda z bliska podczas jego pobytu berlińskiego i ciągle rzucał się nam w oczy ten jego beznadziejny, troche lękliwy wzrok. Najlepszy to barometr sytuacji... „Wielka polityka" nie była więc przedmiotem poważnej dyskusji w Berlinie. Sprawdziło się to, cośmy na tem miejscu przed dwoma tygodniami zapowiadali, że najwyżej dojdzie do stworzenia dwóch nowych karteli niemiecko-francuskich. Komitet, który ma być zwołany w połowie października, to narazię jeszcze mniej, niż realny kartel. Program prac przyszłego komitetu wypełniają narazie fantazje i domysły, oparte na p o b o ż n y c h życzeniach obu stron. Ale i w okresie zagadnień, które komitet ma rozpatrywać, okaże się rychło, że Niemcy są skłonne do współpracy europejskiej. Mówi się tu, że sprawy komunikacji lotniczej, budowa dróg oraz wogóle zagadnienia transportowe mają być łącznie przez Niemcy i Francję podejmowane w innych krajach. Sprawy lotnicze? Prosimy bardzo. Nim jednak Niemcy zaczną układać z Francją plany wspólnej eksploatacji szlaków lotniczych, zostanie im sprezentowany własny ich weksel, podpisany a niewypełniony wedle umowy: polsko-niemiecka umowa lotnicza, regulująca sprawy komunikacji lotniczej między obu krajami na szlaku Paryż — Warszawa i odwrotnie poprzez terytorjnm niemieckie. Narazie, pomimo interwencji rządu francuskiego, Niemcy miały dość dużo wymówek, aby nie ratyfikować układu z Polską, który w Polsce jeszcze przed rokiem uzyskał aprobatę. Może teraz, po szumnych zapowiedziach, Berlin domyśli się, że trzeba zobo„iązania dotrzymać, choć tu o Polskę chodzi...?

Będzie jeszcze więcej przykładów do sprawdzenia rzeczywistych intencyj niemieckich. Francuzi, przepojeni dostateczną miarką sceptyzmu, sami zdaje się nie wierzą w możliwość poprawy, której gorąco pragną.

Paryż napewno nie da lekkomyślnie pieniędzy skrachowanemu przemysłowi niemieckiemu. Bezrobocie niemieckie, skutek lekkomyślnej gospodarki i niczem nieuzasadnionej polityki, nie dozna z tej strony ulgi. Oglądanie się na to, co mówi „opozycja narodowa" i jej jaczejki w rządzie niemieckim, powiększy jedynie przeszkody, które napotykają od dwóch blisko lat stosunki między Berlinem a Paryżem. Dlatego więc wartość wizyty francuskiej oceniana być może jedynie jako próba, której wyniki w obecnych warunkach raczej będą negatywne, aniželi pozytywne.

Stały.

Ś. † P.

Dr. KAZIMIERZ OKUSZKO

lekarz Powiatowej Kasy Chorych w Częstochowie,

zmarł dnia 5-go października 1931 r. w Warszawie, przeżywszy lat 55

Nabożeństwo żałobne w Dolnym Kościele Wszystkich Świętych (na Grzybowie), odbędzie się w środę, dnia 7 b. m. o godz. 10-ej rano, wyprowadzenie zwłok zaraz po skończonem nabożeństwie na cmentarz Powązkowski do grobu rodzinnego.

Powiatowa Kasa Chorych w Częstochowie.

Doniosłe oświadczenie ministra Zaleskiego.

WARSZAWA. Po powrocie z Warszawy min. spr. zagr. August Zaleski udzielił dyrektorowi agencji „Iskra" Ściežyńskiemu wywiadu, w którym wyraził zdziwienie, że w prasie polskiej pojawiły się pewne odznaki zaniepokojenia dotyczące wizyty premjera Lavala i min. Brianda w Berlinie. Łączono nawet tę wizytę z wizytą Lavala w Waszyngtonie. M. in. zaznaczył p. min. Zaleski.

„Dzienniki nasze dokładnie wiedziały, że widziałem się z francuskimi mężami stanu na trzy tygodnie przed ich wyjazdem do Berlina i że miałem wówczas możność szczegółowego porozumienia się z nimi. Premjer Laval w publicznem swojem przemówieniu, które wygłosił na bankiecie, wydanym dla mnie na Wystawie Kolonjalnej — oświadczył w sposób kategoryczny, że — „... podczas niedawnych rokowań dyplomatycznych zarówno jak podczas rokowań, które wkrótce nastąpią, zawsze pamiętał i zawsze pamiętać będzie o przyjaźni, jaka powinna zawsze łączyc obydwa kraje".

Czyż to prasie polskiej jeszcze nie wystarcza? Czy nie znaczy to, że nie będzie powiedziane nic, co mogłoby być w niezgodzie z interesem Polski? Dwa dni po powrocie francuskich mężów stanu z Berlina, rozmawiałem z nimi oboma ponownie.

I raz jeszcze mogę stwierdzić stanowczo, że niema żadnych powodów do jakichkolwiek alarmów — końcy p. minister Zaleski.

Minister Zaleski u premjera.

WARSZAWA. Prezes Rady Ministrów, p. A. Prystor przyjął ministra spraw zagranicznych p. Augusta Zaleskiego, który poinformował p. premjera o przebiegu ostatniego Zgromadzenia i sesji Rady Ligi Narodów.

Walki między Flamandami a Wallonami w Belgji.

100 osób rannych. Olbrzymie manifestacje patrjotów belgijskich.

BRUKSELA. „Dzień belgijski" w Hasselt miał przebieg bardzo burzliwy, gdyż doszło tam do prawdziwej bitwy między Flamandami i Wallonami.

Około 100 osób odniosło rany. Idący z Gandawy specjalny pociąg pod Krempt zaatakowali chłopi i studenci flamandzcy, którzy powybijali wiele szyb kamieniami.

Liczba podróżnych, którzy odnieśli okaleczenia od odłamków szkła, jest znaczna.

Pochód patrjotów belgijskich w liczbie 25 tysięcy ludzi, był obrzucony przez ludność ordynarnemi wyzwiskami. Okrzykom „Niech żyje Flamandja", „Precz z Belgją" nie było końca.

Te smutne i nawet krwawe wypadki są jednym z objawów rywalizacji dwóch szczepów narodu belgijskiego — Flamandów i Wallonów — rywalizacji, z której nieraz usiłowali korzystać Niemcy.

Do czasu wojny Belgja dawała sobie radę z rozsadzającemi ją dążnościami dwóch narodowości, dopiero okupacja niemiecka pchnęła je na tory ostrego antagonizmu i postawiła program rozbicia Belgji na dwie połowy, odrębne administracyjnie i językowo.

Obudzona samowiedza Flamandów zdobyła już na bogatszych i wykształceńszych, a więc pozostających u rządów, Wallonach, równouprawnienie językowe w administracji, sądownictwie, wojsku i szkolnictwie.

Ale obecnie partja katolicka, która opanowała w przeważnej części ruch flamandzki, opierając się przedewszystkiem na ludności wiejskiej, korzysta z obecnego parlamentarnego sojuszu z liberałami i domaga się praw dla Flamandów w części walońskiej kraju.

Nie zadowoliwszy się ani oddaniem uniwersytetu w Gandawie Flamandom, ani tworzeniem osobnych bataljonów flamandzkich w armji i dwujęzycznością w sądach i urzędach, domaga się obecnie zupełnie odrębnych i stacjonowanych w flamandzkiej części kraju, pułków flamandzkich, wykluczenia języka walońskiego z sądów i urzędów i przekreślenia praw walońskiej mniejszości na swojem terytorjum w zakresie szkolnictwa ludowego i średniego.

Dziennikarze bułgarscy na G. Śląsku.

KATOWICE. Do Katowic przybyła wycieczka dziennikarzy bułgarskich. Dziennikarze wprost z dworca udali się na śniadanie do hotelu Savoy, skąd następnie rozpoczęło się zwiedzenie miasta. Goście zwiedzili gmach województwa i sejmu śląskiego, gdzie wobec nieobecności marszałka sejmu i woj. Grażyńskiego goście złożyli swoje wizytówki. Następnie dziennikarze bułgarscy udali się na grób nieznanego Powstańca, gdzie przez jednominutowe milczenie uczcili jego pamięć. Z kolei wycieczka wyjechała do Król - Huty, gdzie zwiedzono kopalnie „Król", własnoć polskich kopalń skarbowych, następnie worsztaty górnośląskie zjednoczonych hut Królewskiej i Laury, oraz państwową fabrykę związków azotowych w Chorzowie, poczem powrócili do Katowic, gdzie wieczorem odbył się obiad. Gościom podczas ich pobytu w Katowicach towarzyszą z ramienia dziennikarzy śląskich prezes śląskiego syndykatu red. Rumun, sekretarz syndykatu red. Książek, oraz prezes klubu sprawozdawców sejmu śląskiego red. Tarłowski.

Wybory do Sejmu z okręgu przemyskiego unieważnione.

WARSZAWA. Na wokandzie Izby III-ej Sądu Najwyższego znalazły się trzy protesty przeciwko wyborom do Sejmu w listopadzie roku ub. w okręgu wyborczym nr. 48 — Przemyśl — Dobromil — Sanok — Brzozów — Krosno, oraz protest przeciwko wyborowi na posła w tym okręgu Stanisława Augustyńskiego.

Sąd Najwyższy po naradzie postanowił protest przeciwko wyborowi Stanisława Augustyńskiego oddalić natomiast trzy protesty pozostałe uwzględnić i unieważnić wybory do Sejmu w okręgu nr. 48 — Przemyśl.

Na skutek unieważnienia wyborów w okręgu przemyskim stracili mandaty: Andrzej Galica, Stanisław Augustyński, Józef Jurczyk i Stanisław Grodzicki — z BBWR, Włodzimierz Zahajkiewicz z klu

bu ukraińskiego i Jakób Płodowski z klubu Ludowego.

Zgodnie z art. 109 ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu, minister spraw wewnętrznych zarządzi w ciągu dni 14 tu ponowne wybory do Sejmu w okręgu nr. 48.

Pobieranie podatków w naturze.

Ministerstwo Skarbu opracowało projekt przepisów do ustawy o spłacaniu zaległości podatkowych

WARSZAWA. Ministerstwo Skarbu opracowało już projekt przepisów wykonawczych do ustawy o spłacaniu zaległości podatkowych produktami rolniczemi i przemysłowemi.

Według tego projektu, spłacanie zaległości podatkowych będzie się odbywało na zasadzie dobrowolnych zgłoszeń dłużników podatkowych. Zgłoszenia takie mają być dokonywane w powiatowych komitetach do spraw bezrobocia, które będą przyjmowały nadesłane na pokrycie podatków produkty i ustalały ich ceny.

W ten sposób będą mogły być spłacane nie wszystkie zaległości, a tylko te które powstały przed 1 kwietnia 1929 r., z tytułu podatków: gruntowego, majątkowego i przemysłowego (obrotowego). Na spłacanie zaległości przyjmowane będą tylko trzy artykuły: zboże, ziemniaki i węgiel. Za dostarczone artykuły liczone będą „ceny miejscowe", z dodatkiem 10 proc. dla zboża i ziemniaków, przyczem koszty dostawy ponosi dostawca (płatnik podatkowy).

Ograniczenia te mogą sprowadzić efekt całej ustawy do nader nikłych rozmiarów. Wydaje się bowiem wątpliwe, by dużo było płatników, którzy pod groźbą sekwestru nie mieli czem płacić podatków w ciągu dwóch lat, obecnie zaś będą mogli korzystać z uprawnień, wynikających z ustawy.

Nowe projekty ustaw, dotyczących wojska.

WARSZAWA. Do kancelarji sejmowej wpłynęły w poniedziałek nowe przedłożenia rządowe, a mianowicie: o nadzwyczajnym przewozie oficerów rezerwy i szeregowych rezerwy, oraz sprzętu wojkowego podczas pokoju; o nowelizacji ustawy o wojskowem postępowaniu karnem; o zwolnieniu od cła przewozowego i od opłat manipulacyjnych sprzętu, służącego do potrzeb armji, sprowadzonego przez władze wojskowe, oraz materjałów i przedmiotów, przeznaczonych do zwiększenia siły obronnej państwa; o nowelizacji rozporządzenia Rady Ministów z dn. 10.V.1920 r., w sprawie wprowadzenia na obsarze państwa ustawy wojskowego postępowania karnego; wreszcie projekt nowelizacji ustawy z 23.V.1924 r., o powszechnym obowiązku wojskowym.

Zbrodniczy napad na pociag towarowy

Dwaj konduktorzy zabici. — Ujęcie 17-tu bandytów.

WARSZAWA. — Pociąg pośpieszny towarowy po wyruszeniu ze st. Włocławek w stronę Aleksandrowa został objęty przez eskortę policyjną.

Z uwagi na częste napady, otoczono pociąg specjalną ochroną.

Służba kolejowa zaopatrzona była w karabiny i latarki elektryczne nowego typu.

W chwili, gdy pociąg mijał las pod Aleksandrowem, z tyłu wagonów wskoczyło kilku drabów, którzy zostali wnet spostrzeżeni przez eskortę. Konduktorzy i policjanci zaczęli latarkami oświetlać obie strony pociągu, równocześnie dając

Zatarg chińsko - japoński.

Bandy chunchuzòw nadal grasują w Mandżurji. — Emigranci rosyjscy nawiązują bliższy kontakt z władzami japońskiemi.

PEKIN. W całej Mandżurji grasują bandy chińskich rozbójników, paląc, grabiąc i mordując ludność.

Japońskie ministerjum wojny wydało komendantowi japońskich wojsk w Mandżurji, polecenie wzięcia pod opiekę koreańczyków i udzielenie im obrony przed napadami.

Władca Mandżurji wyraża nadzieję, że sytuacja w Mandżurji wkrótce ulegnie rozwiązaniu. Oświadczył on, że bandy rozbójnicze w ciągu dni kilkunastu odrzucone być mogą aż pod Mukden, gdyby tylko japończycy stamtąd się wycofali. Czy sprawa ta będzie mogła być załatwiona drogą pertraktacyj czy inaczej, na razie niewiadomo.

Jak dotąd, zamęt wywołany grasowaniem band rozbójczych jest groźny.

Oddziały emigrantów rosyjskich przeprowadzą pucz w Mongolji.

MOSKWA. Prasa sowiecka podaje, że emigracja rosyjka w Mandżurji, za pośrednictwem generała Siemionowa, nawiązała bliższy kontakt z władzami japońskiemi.

Dzienniki moskiewskie przewidują, że wojskowe oddziały emigracji użyte będą przez Japonję do przeprowadzenia puczu w Mongolji wewnętrznej, oraz do prowokowania Sowietów. Siemianow poczynił prawdopodobnie starania, aby Japonja zaliczyła ochotnicze oddziały rosyjskie w skład swej armji.

Kontrtorpedowce japoński w drodze do Szanghaju.

LONDYN. Z Tokio donoszą, iż 4 japońskie kontrtorpedowce otrzymały rozkaz odpłynięcia do Szanghaju, z powodu niespokojnej sytuacji w dorzeczu Jangtse.

200 zabitych w bombardowaniu lotniczem.

CZANG CZUN. Koszary w Pei-Szan i Czeng-Tse leżące w pobliżu linji kolejowej Mukden — Hai-Lung zostały jakoby całkowicie zniszczone przez aeroplany japońskie. Padło podobno 200 żołnierzy. (PAT.)

maszyniście sygnał wstrzymania pociągu. W tym momencie, a działo się to wszystko z błyskawiczną szybkością, z krzaków pobliskiego lasu padło kilka strzałów karabinowych.

Kule ugodziły w dwóch konduktorów, którzy padli śmiertelnie ranni.

Obaj po chwili życie zakończyli.

Pociąg zatrzymano. Zaalarmowano okoliczne posterunki policyjne z Aleksandrowa i Włocławka, które w sile kilkunastu ludzi zarządziły natychmiastową obławę w lesie, gdzie skryli się bandyci i skąd rozległy się strzały.

W wyniku pościgu aresztowano 17-u niebezpiecznych opryszków, stanowiących wielką szajkę złodziejką.

Z Warszawy wyruszył na teren krwawego napadu insp. Chmaj z oddziałem wywiadowców. Pościg trwa.

Dymisja austrjackiego min skarbu prof. Redlicha.

Tekę finansów obejmie kanclerz Buresch.

WIEDEŃ. — Min. skarbu, prof. Redlich zgłosił na ręce kanclerza swoją dymisję. W piśmie wystosowanem do kanclerza, prof. Redlich zaznaczył, że z zamiarem dymisji nosił się już od kilku tygodni. Obejmując tekę ministra skarbu, pragnął oddać usługi republice austrjackiej, znajdującej się w ciężkiej sytuacji gospodarczej, jako członek bezpartyjny nie mógł on jednak pogodzić się z systemem rządów partyjnych.

Prof. Redlich kończy swe pismo uwagą, że tak samo, jak tylko idea kooperacyj pokojowych między państwami może dać Europie pokój i dobrobyt, tak też i w wewnętrznej polityce austrjackiej musi zapanować nastrój pacyfistyczny między stronnictwami. Dzienniki poniedziałkowe sądzą, że ustąpienie prof. Redlicha jest nieodwołalne. Prawdopodobnie kanclerz Buresch obejmie prowizorycznie resort finansów. (PAT.)

Nowe zarządzenia oszczędnościowe w Sowietach.

Widmo kryzysu opałowego

MOSKWA. Sowietom grozi w tym roku ostry kryzys opałowy. W przewidywaniu tego kryzysu władze centralne wydały już szereg zarządzeń oszczędnościowych, zmierzających do złagodzenia sytuacji w Moskwie. Narazie wydano pozwolenie domom i biurom na opalanie lokali co 3-ci dzień. Koleje żelazne i przedsiębiorstwa przemysłowe otrzymały rozporządzenie, aby swoje kontyngenty opałowe zredukowały o 10 proc. Niektóre fabryki i zakłady przemysłowe przerzuciły się z węgla na inne tańsze środki opałowe. Wreszcie wspólna uchwała partyjnej komisji kontrolnej i włościjańsko-robotniczej inspekcji z dnia 3 b. m. ogłasza 3 miesięczną „walkę" o ekonomję opału, powołując specjalną komisję, która ma śledzić wykonywanie zarządzeń oszczędnościowych. (PAT).

Uzupełniające wybory do parlamentu hiszpańskiego.

PARYŻ. W Hiszpanji odbyły się uzupełniające wybory do parlamentu. W Madrycie wybrany został kandydat koalicji socjalistyczno republikańskiej. Syn Primo de Rivery, który kandydował na liście prawicowej otrzymał połowę głosów, w porównaniu ze zwycięzcą. Tłum obrzucił kamieniami automobil, w którym jechał syn Primo de Rivery. Policja rozpędziła demonstrantów. Na prowincji wybrano 5 kandydatów stronnictwa radykalnego, do którego należy minister Lerroux. Jest to najsilniejsze stronnictwo w parlamencie. (ATE).

Z różnych stron

w kilku wierszach.

— W Katowicach zwolniono z więzienia śledczego Henryka Otto Powelskiego, dyrektora budowlanej kasy oszczędności i pożyczek. Zwolnienie z aresztu nastąpiło z powodu złego stanu zdrowia. Rozprawa Pawelskiego odbędzie się w przyszłym miesiącu. Oczekiwana jest ona z wielkiem zainteresowaniem.

— W Warszawie aresztowano kolektora Loterji Państwowej, niejakiego Cukiera, pod zarzutem zdefraudowania 100 tys. złotych.

— Przed sądem apelacyjnym w Lublinie odbyła się rozprawa przeciwko duchownemu sekty Hodura, Heljodorowi Rogowskiemu, oskarżonemu o bluźnierstwo przeciwko religji i o obrazę Głowy Kościoła katolickiego. Sąd skazał Rogowskiego na rok twierdzy.

— Władze bezpieczeństwa wykryły w wileńskiej dyrekcji kolei wielką aferę węglową. Węgiel przeznaczony dla funkcjonarjuszy kolejowych znikał w tajemniczy sposób. Nadużyć dokonywał kierownik składu Witko, którego aresztowano.

— Na linji Oslo-Skieu (Szwecja) nieznani sprawcy usiłowali dokonać zamachu na pociąg, który nie udał się dzięki temu, że przechodzący kolejarz, znalazł na szynach 6 naboi dynamitowych, które usunął z toru.

— Policja wykryła w Stambule spisek na Ismeta Paszę i aresztowała 2-ch armeńczyków, przybyłych z Piremuna na statku rumuńskim. W chwili aresztowania ich, jeden z armeńczyków popełnił samobójstwo. Policja znalazła przy nich papiery, z których wynika, że mieli oni zorganizować zamach w Piremie, lecz wobec nastręczających się trudności, odłożyli jego wykonanie do czasu wizyty Ismeta Paszy w Bukareszcie.

— „Osservatore Romano" ogłasza encyklikę papieską, która zwraca uwagę na ciężkie warunki, w jakich znajduje sie klasa robotnicza, występuje przeciwko wyścigowi zbrojeń, nawołując wszystkich katolików do zgodnej pracy, w celu zapewnienia zgody społecznej i pokoju międzynarodowego.

— Z Sewastopola podają, iż na Krymie spadł śnieg o miesiąc wcześniej niż zwykle. Na Aj-Petri grubość warstwy śniegu sięga pół metra.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Środa 7 października: N.M.P.Różańcowej.
Wschód słońca: g. 5.m.46. Zachód g.17.m.3.
Długość dnia 11 godz. 17 m.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z wtorku na środę: I Aleja, Trzeciego Maja.

W nocy z środy na czwartek: Nowy Rynek, Kordeckiego.

Nowy czas urzędowania w biurach państwowych. Począwszy od 1-go października wszystkie urzędy państwowe w Częstochowie rozpoczynają urzędowanie nie jak dotąd o godz. 8-mej rano, lecz o godz. 8.30 i urzędują do godz. 15-tej, w soboty zaś do godz. 14. Wyjątek stanowią jedynie sądy.

Zmiana nazwy C.K.S. na „Brygada". Zgodnie z protokółem walnego zgromadzenia „Częstochowskiego Klubu Sportowego", z chwilą przystąpienia tegoż jako sekcji piłkarskiej do Stowarzyszenia Pracy Społeczno-Wychowawczej im. Marszałka J. Piłsudskiego i wobec zapadłej uchwały Kiel. Z O. P. N. „Częstochowski Klub Sportowy" (C.K.S.) zmienił dotychczasową nazwę na Koło Sportowe „Brygada".

Zaznaczyć należy, że nowa zmiana obowiązywać będzie dla wszystkich sekcyj Stowarzenia.

Ogólne zebranie Z. Z. P. M. W dniu 6 października b. r., o godz. 18-tej w pierwszym i 18.30 w drugim terminie odbędzie się w lokalu własnym przy ul. N.P.M. 43 ogólne zebranie członków Związku Urzędników Miejskich — jako ciąg dalszy niedoszłych do skutku zebrań ogólnych w dn. 28 lipca i 7 sierpnia b. r. z tym samym co poprzednio porządkiem obrad, t. j. ze sprawą statutu Związku i Kasy Samopomocy.

Nowe przepisy o zapewnieniu miejs w pociągach. Ostatni „Dziennik taryf i zarządzeń kolejowych" zawiera między innemi zarządzenie ministra komunikacji w sprawie zapewnienia miejsc w pociągach pasażerskich i wyznaczania oddzielnych wagonów dla wycieczek, pielgrzymek, transportów emigrantów i robotników.

To samo zarządzenie reguluje również sprawę uruchamiania pociągów dodatkowych oraz wysokość opłat za te pociągi. W myśl tych nowych przepisów przy przejazdach grup, złożonych conajmniej z 25 osób, można najpóźniej na dwa dni przed wyjazdem zapewnić sobie miejsca w pociągach lub wagonach bezpośredniej komunikacji, bądź za pośrednictwem właściwej dyrekcji kolejowej, bądź też zawiadowcy danej stacji.

Nie zapominajcie o bezrobotnych!!!

Datki pieniężne i w naturze przyjmują Redakcja „Słowa Częstochowskiego", Częstochowa, II Aleja 32 i Komunalna Kasa Oszczędności Pow. Częstochowskiego przy ul. Kilińskiego 3.

Nagły zgon lekarza i społecznika. Wczoraj zmarł w Warszawie, znany w naszem mieście działacz społeczny i lekarz dr. Kazimierz Okuszko. S. p. dr. Okuszko ostatnio chorował na złośliwą chorobę nerek, na tle której wywiązała się całkowita ślepota. S.p. dr. Okuszko wyjechał do Warszawy na kurację i tam umarł. Nabożeństwo żałobne za duszę zmarłego odbędzie się w dniu 7 października w Dolnym Kościele Wszystkich Swiętych (na Grzybowie), skąd nastąpi odprowadzenie zwłok na miejsce wiecznego spoczynku na cmentarz Powązkowski do grobu rodzinnego.

Cześć jego pamięci!

Stan bezrobocia w Częstochowie. Liczba bezrobotnych zarejestrowanych w końcu ub. tygodnia w tutejszym P. U. P. P. wynosiła 11,239 osób, z czego na miasto przypada 7.557 osób na powiat zaś 3.682. W porównaniu z poprzednim tygodniem liczba bezrobotnych zmniejszyła się o 62 osoby, wskutek przyjęcia do pracy w kilku przedsiębiorstwach.

Zasiłki ustawowe pobierało w ub. tygodniu 3 124. pracowników fizycznych i 284 umysłowych.

O kolonje letnie dla młodzieży szkolnej. Ze względu na to, że kolonje letnie dla młodzieży szkolnej, urządzone w tym roku na Polesiu, dały pod każdym względem nadzwyczajne wyniki, polecił wojewoda poleski, p. Krahelski, znanemu już czytelnikom naszym p. Plissowi opracowanie planu kolonij na rok 1932. Po zatwierdzeniu tego planu przez wojewodę poleskiego, zostanie on złożony przez p. Aleksandra Plissa czynnikom rządowym, celem umożliwienia realizacji, na większą, niż dotychczas skalę. W czwartek, 8-go bm. odbędzie się konferencja komisji porozumiewawczej dyrektorów średnich zakładów naukowych naszego miasta, z którą to komisją p. Pliss dotychczas w tej dziedzinie pracował. Na konferencji tej rozpatrywane będą możliwości rozwoju tej akcji przy współudziale miejscowego społeczeństwa.

Wystawa salonu sztuki p. Gutnajera. W lokalu dawnego kina „Nowego" otwarta została pod hasłem „Mydło dla bezrobotnych" ruchoma wystawa znanego salonu sztuki w Warszawie, p. Abe Gutnajera. Wystawa ta posiada najcenniejsze obrazy światowej sławy mistrzów polskich. Zupełnie zbytecznem byłoby rozwodzenie się nad wartością tych arcydzieł, same nazwiska bowiem ich twórców, najwymowniej mówią o sobie.

Na wystawie widzimy płótna muzealnej wartości, tej miary, co: „Jarmark w Bałcie" „Napad" „Bitwa ze Szwedami" — Józefa Brandta; „Przed zajazdem" „Zrebak" i „Jarmark" — Józefa Chełmońskiego; „Obrona Częstochowy" — Sucholdoskiego; „Bitwa pod Warną" — M. Borucińskiego, obraz nagrodzony złotym medalem w Warszawie w 1912 roku, „Emir Rzewuski" — W. Pawliszaka; "Kobieta, wino, śpiew" — Lentza, kilka doskonałych prac J. Fałata, dzieła Wojciecha i Jerzegc Kossaków, W. Czachórskiego, A. Gieryńskiego, Jacka Malczewskiego, H. Siemiradzkiego, A. W. Kowalskiego, Żmurki, Wyczółkowskiego, Wejssenhoffa, Zionka i wielu innych stojących ponad krytyką.

Wystawa ta zgromadziła dzieła najwybitniejszych sił artystycznych dawniejszego kierunku w malarstwie, tak zwanego realistycznego. Organizatorzy wystawy słusznie postąpili, nie wystawiając prac obecnych kierunków, których poważną wadą jest lekceważenie techniki rysunku i plastyki, podczas, gdy starsi mistrzowie wielką uwagę zwracali właśnie na doskonałość rysunku i grę światła, co przy wybitnym talencie, zdobywać musieli długą pracą.

Oprócz obrazów znajdują się na wystawie minjatury i rzeźby klasyczne z czasów dyrektorjatu, 2 kopje rzeźb Michała Anioła, minjaturowe rzeźby mistrzów japońskich, wykonane w kości słoniowej i hebanie oraz wiele przedmiotów antycznych.

Na baczną uwagę zasługują misternie wykonane, wspaniałe dywany perskie i makaty.

W ciągu pierwszych dni zwiedziło wystawę b. wiele osób, w dniu wczorajszym zwiedziły ją szkoły powszechne.

Niewątpliwie szeroki ogół mieszkańców naszego miasta zwiedzi wystawę, bcć to ceny biletów są niskie, celem zaś wystawy oprócz zapoznania zwiedzającego z perłami polskiej twórczości, jest wydatne poparcie bezrobotnych. Old.

Z zebrania Okr. T-wa Pszczelarzy. W dniu 4 października b. r. o godzinie 14-ej odbyło się w sali Sejmiku powiatowego (Kilińskiego 3), miesięczne zebranie członków i sympatyków T-wa.

Przewodniczył prezes p. Fiuczek, sekretarzował skarbnik p. Młodkowski, który odczytał protokół ostatniego zebrania z dnia 6 września b.r.

Poczem przewodniczący udzielił głosu v-prezesowi, p. Barylskiemu, który zakomunikował zebranym przebieg podjętych przez zarząd T-wa starań o tani cukier dla podkarmiania pszczół. Z asygnowanych 2000 kg. skażonego cukru, każdy członek może uzyskać po 2 do 3 kg. na każdy ul posiadanej pasieki. O ileby nie wszyscy członkowie skorzystali z tego przywileju, to wyżej podana ilość cukru może być powiększona dla pozostałych członków. Na potrzeby przyszłoroczne ilość cukru będzie znacznie powiększona.

Następnie przyjmowano zgłoszenia członków o ilości posiadanych uli i zadatki na zamówiony cukier, który nadejdzie wprost z cukrowni za zaliczeniem kolejowem. Dla uniknięcia zwłoki w odbiorze cukru zainteresowani członkowie mogą wpłacać zadatki i składać deklaracje u skarbnika p. Młodkowskiego, Jasnogórska 13-25.

Oświadczeniem, że następne zebranie odbędzie się w tymże lokalu i godzinie w dniu 8 listopada przy udziale pana Starosty, który żywo się interesuje pszczelnictwem i pragnie jego rozwoju, przewodniczący zebranie zamknął.

Po naradach wszyscy zebrani udali się do Zakładu Pomologicznego p. M. B. Hoffmana, przy ul. Pomologicznej nr. 8, gdzie uprzejmy właściciel dawał szczegółowe wyjaśnienia zachwyconym zwiedzającym, przyczem ofiarował się służyć fachowemi informacjami zainteresowanym i prosił o częste zwiedzanie szkółek, które zajmą przestrzeń przeszło 30 hekt. Ilość sprzedażnych sztuk szkółek wynosi kilkaset tysięcy pięknych pod każdym względem egzemplarzy.

Otwarcie Klubu Lingwistycznego. W ub. niedzielę odbyło się otwarcie Klubu Lingwistycznego w lokalu własnym przy alei Kościuszki nr. 16 (dawn. ul. Kościuszki 5). Zebranie otworzył p. prof. Wajnsztok, wygłaszając przemówienie okolicznościowe. Po przywitaniach wygłoszonych w jęz. angielskim, niemieckim i francuskim został odczytany specjalnie na intencję otwarcia klubu dowcipny feljeton, napisany przez p. Luksenberga.

Na zakończenie p. prof. Sak wygłosił odczyt na temat: „Szlakami romantyzmu europejskiego".

Pozostaje nam wyrazić życzenie by Klub Lingw. częściej urządzał podobne, imprezy a stanie się poważnym ośrodkiem miejscowego życia kulturalnego.

Prace klubu podzielone zostały w ten sposób, że sekcja angielska—będzie się zbierać we wtorki, niemiecka—w środy francuska—w czwartki, esperantska—w soboty o godz. 21-ej.

Pozatem mogą członkowie codziennie od godz. 20-ej korzystać z czytelni klubowej.

Sekretarjat klubu czynny codziennie od godz. 21-ej do 22-ej i przyjmuje zapisy członków i nieczłonków na kursy esperanta.

Premjera „Szwejka" w Teatrze Miejskim „Kameralnym". Wczoraj w Teatrze „Kameralnym" odbyła się premjera świetnej komedji Jarosława Haszka p. t. „Szwejk", w przekładzie Józefa Wittlina, reżyserji dyr. Antoniego Piekarskiego. Sala wypełniona po brzegi, burzą oklasków witała każdorazowe ukazanie się „dzielnego wojaka" (Orlińskiego) na scenie.

Dziś powtórzenie premjery. Szczegółową recenzję wczorajszego przedstawienia podamy w numerze jutrzejszym.

„Błękitny Express" — kino teatr "Nowości". Zarówno dawna Rosja, carska, jak i obecna sowiecka posiada światowej sławy reżyserów i aktorów. Wystarczy wspomnieć o dawnej trupie Stanisławskiego, której członkowie byli znani niemal całemu światu. Obecnie wielu z nich wyemigrowało do Francji, dość pokaźna jednak liczba pozostała nadal w Rosji. Kino-teatr „Nowości" wyświetla nową realizację niejako mistrza ekranu Sergjusza Eisensteina p. t. „Błękitny Express". Role główne kreują znani artyści d. teatrów rosyjskich m. in. chińczycy i japończycy. Nazwisko reżysera Eisensteina oraz wytwórni Meżrapam Rus odbiło się o nasze uszy nie po raz pierwszy. Wystarczy wspomnieć o takich filmach, jakimi są „Burza nad Azją" no i „Błękitny Express". Głównym bohaterem tego ostatniego filmu nie jest jednostka, lecz całe tłumy, zbiorowość ludzka. Cała akcja obrazu toczy się w pędzącym, z nadzwyczajną szybkością, expresie międzynarodowym znanym pod nazwą „błękitnego". Pociągiem tym podróżują z jednej strony bogaci kupcy, fabrykanci, przemysłowcy, globtrotterzy i t. p. w luksusowych przedziałach sypialnych lub restauracyjnych, z drugiej zaś strony w ciasnych zadymionych przedziałach 3-ej kl. wszelka nędza, a więc kosocy, kulisi i korzystając z każdej okazji do dokonywania rabunków bandy chunchuzów, z którymi regularne wojsko stale stacza walki, potyczki a nawet bitwy z udziałem wszystkich rodzajów broni, zwłaszcza wzdłuż szlaków kolejowych. Chiny pragnęły bowiem jaknajszybciej szlaki owe doprowadzić do stanu używalności.

Film ten odtwarza wspaniale środowisko „nędzy ludzkiej", całych mas chińczyków, koczujących na kolejach, środowisko pełne swoistego piękna (ma się rozumieć jedynie dla widza), zaklętego w żelazne potwory, w szalony pęd, w grzmot kół i zwrotnic, w potworną siłę materji, ujarzmionej przez człowieka. W „Błękitnym Expressie" są sceny nietylko nadzwyczaj efektowne ale i świetne „zrobione", b. dobrze są również przez wykonawców odtworzone postaci zarówno „białych" jak i chińczyków, zwłaszcza krwiożerczych chunchuzów. Sama projekcja czy też kopia gdzieniegdzie szwankuje; aparatura może nieco zbyt hałaśliwa. Walkę z nadmiernym hałasem trzeba będzie, moim zdaniem, przenieść z ulic również do widowni kinowych. dek.

Kino „Panorama" — „Dzieje Duszy". Od kilku dni wyświetla „od dłuższego czasu nieczynne Kino „Panorama" jeden z najpiękniejszych filmów obecnego sezonu p. t. „Dzieje Duszy, czyli cudowne życie św. Teresy z Lisieux", według scenarjusza Julien Duviviera. Film ten nie ma nic wspólnego z podobnemi filmami, wyświetlanemi w naszem mieście jest on bowiem jedną z najnowszych produkcyj obrazów niemych. Kto nie czytał, kto nie zna życia św. Teresy, któż nie zna tragedji życiowej jej ojca, ojca pięciu córek, które wstąpiły do Karmelu, aby służyć Zbawicielowi. Dziwne wrażenie sprawiają na widzu sceny, przedstawiające nocne nabożeństwa w klasztorze, gdy zakonnice z zapalonemi świecami, kroczą w milczeniu przez wązkie krużganki i ciemne podwórza, oświetlone jedynie poświtą księżyca jak duchy lub zjawy nadziemskie. Wielkie wrażenie wywiera również scena wyświęcenia zakonnicy. Do najlepszych a może do najefektowniejszych scen, należy jednak scena, w której św. Teresa walczy z kuszącym szatanem, szatanem, wskazującym jej wszystkie powaby życia, a więc miłość ziemską, bogactwo, zabawy i t. p., przeciwstawiając temu wszystkiemu samotność i ciszę klasztorną, ciężką pracę i surowy rygor. panującemu tam, zwłaszcza zaś ciemnym i zimnym celom klasztornym. Bardzo piękne są tu końcowe sceny, sceny śmierci św. Teresy, sceny bólu i męki, a jednak pełne nadziemskiego szczęścia. Publiczność była zachwycona filmem, tu i ówdzie dało się słyszeć charakterystyczne wycieranie nosów, wymownie świadczące o wrażeniu jakie ten film na widzach wywierał. Do filmu przygrywa swietnie dostosowana orkiestra pod batutą p. Chorzelskiego. dek.

Nadzwyczajne koncerty w Częstochowie. Czytelnikom naszym podajemy ciekawą wiadomość, że w pierwszych dniach listopada zjeżdża do Częstochowy europejskiej sławy chór męski „Hasło" z Poznania, w liczbie zgórą 60 osób, pod dyrekcją znanego kompozytora, prof. Stanisława Kwaśniaka. Chór ten da w naszem mieście dwa koncerty, z których zysk przeznaczony zostanie na bezrobotnych. Organizacją koncertów zajmie się wydawnictwo „Słowa Częstochowskiego", przy współudziale chóru męskiego „Pochodnia", oraz łask. poparciu przedstawicieli władz. „Hasło" ma za sobą świetną kartę, bowiem koncertowało już we wszystkich stolicach Europy, zawsze przy szczelnie zapełnionej sali, a prasa tamtejsza podała o tych koncertach najlepsze recenzje. Zapowiedź więc przyjazdu do naszego miasta europejskiej sławy Chóru Męskiego „Hasło" wywoła niewątpliwie wielkie zainteresowanie. Bliższe szczegóły podamy w czasie właściwym. Redaktor „Słowa Częstochowskiego", który wyjechał do Poznania, omówi tam ostatecznie sprawę zorganizowania koncertów w Częstochowie. Warto też dodać, że występy „Hasła" poznańskiego będą miały wielki wpływ na podniesienie poziomu śpiewactwa w naszem mieście, a pieśniarze tutejsi niewątpliwie nawiążą z „Hasłem" nić przyjaźni.

Brutalna napaść na ulicy. P. Bolesław Napiórkowski wraz z połowicą mieli wielką urazę do państwa Kułakowskich (Stodolna 1) z powodu niewykupionych weksli. W ub. sobotę wyszedł p. Bolesław z żoną na przechadzkę i na ul. Kościuszki spotkali swych wrogów, których widok podziałał na p. Bolesława bardzo boleśnie. Nie wiele myśląc, rzucił się dzielny pan Bolesław na Kułakowskich i począł okładać ich pięściami. Państwo Kułakowscy stawili opór, cóż jednak z tego, gdy na odsiecz rzuciła się p. Napiórkowska, której z kolei pomógł „dzielny" brat jej męża, przechodzący prawie tamtędy. W czasie szamotania się, przeciwnicy wyrwali p. Kułakowskiej torebkę, z której w magiczny wprost sposób zniknęło 50 złotych. Za samowolny wymiar sprawiedliwości pójdą państwo Niepiórkowscy do „ula".

Napad w celu wymuszenia na wódkę. Ostatnio coraz częściej spotykamy się z plagą pijaństwa. Niektóre jednostki tak dalece odczuwają potrzebę napojów wyskokowych, że nie przebierają w środkach, byle tylko skosztować „wody życia". Wacław Mika, zam. w Kiedrzynie i Henryk Szudrowicz (N.M.P. 36) należeli również do tej kategorji ludzi, to też spotkawszy p. Marjana Stępniewskiego (Kościuszki 12), usiłował wymusić odeń pieniądze na wódkę. Policja jednak wmieszała się do zajścia i obu pijusów zaprowadziła do więzienia.

Z POWIATU CZĘSTOCHOWSKIEGO.

Czyja świnia?

We wsi Janów zatrzymano zabłąkaną świnię, którą prawy właściciel może odebrać za udowodnieniem własności na Posterunku P. P. w Janowie.

Z KRAJU.

Napad bandycki na szosie pod Zawierciem.

W ub. tygodniu o godz. 2-ej w nocy na szosie prowadzącej do wsi Gniazdów pow. zawierckiego dokonano bezczelnego napadu bandyckiego na dwuch kupców z Koziegłów: Arona Kamińskiego i Jakóba Wainryba.

Kupcy ci wracali do domu furmanką, naładowaną towarem.

W odległości kilku kilometrów za wsią Gniazdowem z przydrożnych rowów wyskoczyło nagle 4-ch uzbrojonych w grube laski osobników i z okrzykiem „Stój!" — rzuciło się na kupców.

W kilka chwil później kupcy znaleźli się na ziemi, bandyci poczęli plądrować po całym wozie.

W pewnej chwili kupiec Wajnryb schylił się, aby podnieść porzucony na szosie worek z ospą. Wówczas jeden z napastników począł go bić kijem. Wajnryb rzucił się do ucieczki, bandyta puścił się za nim w pogoń i schwytawszy pobił go dotkliwie, poczem doprowadził do wozu.

W tym czasie drugi kupiec, Kamiński, który zdołał wdrapać się na wóz, począł krzyczeć, wówczas bandyci rzucili się ku niemu.

Skorzystał z tego Wajnryb, wdrapał się na wóz, furman podciął konie, które ruszyły z miejsca galopem.

Bandyci gonili jakiś czas furmankę, lecz bezskutecznie.

Po przybyciu do Koz'egłów kupcy zameldowali natychmiast o napadzie policji. Zarządzoną została obława, która jednak nie przyniosła żadnego rezultatu.

Tragiczna śmierć czterech pastuchów.

Na łąkach, należących do wsi Deniskowice, pow. łuninieckiego, wydarzył się niezwykle tragiczny wypadek, który na ludności tamtejszej wywarł bardzo silne wrażenie.

Pastuch tej wsi Grzegorz Zielonka, wybudował w polu szałas, chroniący go przed deszczem.

Deszcz ani na chwilę nie ustawał. Zielonka przez cały czas siedział w swym szałasie, do którego przyszli pastusi sąsiedniej wsi: Kalenik, Karpienia i Marja Zielonkowa.

W pewnej chwili szałas, potrącony zapewne przez któregoś z pastuchów, przewrócił się, grzebiąc pod ziemią nieszczęsnych ludzi.

Kiedy wieczorem bydło nie powróciło o zwykłej porze do obór, zaniepokojeni tem włościanie udali się na łąki, gdzie oczom ich przedstawił się straszliwy widok.

Pod zwałami ziemi i drzewa leżały cztery trupy wymienionych pastuchów.

Napad uzbrojonych bandytów.

Do biura warsztatów obróbki kamieni Maksymiljana Przetoka przy ul. Gimnazjalnej w Królewskiej Hucie przybyło dziś o godz. 11 min. 30 przed południem trzech osobników pod pretekstem zakupu większej ilości płyt marmurowych.

W toku rozmowy z właścicielem przedsiębiorstwa przybyli wydobyli znienacka rewolwery i zagroziwszy niemi, zażądali od Przetoka wydania gotówki. Korzystając z nieuwagi napastników, Przetok zdołał się wymknąć do drugiego pokoju, gdzie się zabarykadował, wzywając pomocy. Na krzyk Przetoka napastnicy zbiegli. Zaalarmowana policja w toku natychmiastowego pościgu zdołała ująć dwóch sprawców napadu mieszkańców Nowej Wsi, braci Trudwinów, zaś trzeci, niejaki Polok, zdołał umknąć. Jak się okazało, napastnicy do steroryzowania Przetoka posługiwali się straszakami. W toku przesłuchań stwierdzono, że wszyscy trzej uczestnicy obecnego napadu są sprawcami głośnego rabunku dokonanego z bronią w ręku w pierwszym dniu obowiązywania na Śląsku sądów dorażnych na dyrektora banku ludowego w Król. Hucie, Krótkiego, którego zmusili wówczas po dokonaniu kradzieży do wzięcia udziału w libacji, jaką na miejscu wyprawili.

Pościg za trzecim uczestnikiem napadu, Polokiem, trwa.

Nowe odkrycia archeologiczne.

Na skutek wiadomości podanej przez p. Dąbrowskiego z Czech, w pow. miechowskim, delegat Muzeum Archeologicznego Polskiej Akademji Umiejętności stwierdził na miejscu występowanie śladów cmentarnych i osad przedhistorycznych w miejscowości Czechy. W przyszłym roku będą podjęte z ramienia Muzeum Arch. P.A.U. badania terenowe.

W Pobiedniku, również w pow. miechowskim odkryto ślady osady późnorzymskiej (4 w. po Chr.) Wiadomości o odkryciach zawdzięcza Dyrekcja Muzeum p. W. Góreckiemu kierownikowi szkoły w Pobiedniku.

—

Zarząd Muzeum Archeol. informuje, że od 1 bm. Muzeum Archeol. otwarte jest we wtorki i piątki od godz. 12—14. Wycieczki szkolne mogą zwiedzać Muzeum w dnie powszednie (od godz. 9—14) za uprzedniem porozumieniem się z Dyrekcją.

Bestjalski mord na Pomorzu.

W Chojnicach, na Pomorzu dokonano potwornej zbrodni, której ofiarą padła żona oberżysty w Arnikowcach.

Przed kilku dniami, w nocy, domownicy przebudzeni zostali straszliwemi jękami, dochodzącemi z mieszkania Lubuddów. Gdy domownicy weszli do kuchni, oczom ich przedstawił się mrożący krew w żyłach widok. W nocnej koszuli leżała w kącie kuchni żona Lubuddy w kałuży krwi. Z przeciętego brzytwą gardła tryskała krew. Opodal znaleziono straszne narzędzie zbrodni—brzytwę.

Zaalarmowana policja stanęła przed ponurą tajemnicą. Mordercami mogli być jedynie domownicy, wskazywały na to ślady. — Aresztowano męża zamordowanej i sublokatora Martynowskiego. Później aresztowano w Gdańsku córkę zamordowanej, Klarę. — Wszystkich osadzono w więzieniu w Chojnicach.

Śledztwo było nader utrudnione, lecz zakończone zostało wykryciem właściwego mordercy. Ustalono, że chęć rabunku była motywem zbrodni. Po przeprowadzonem śledztwie zwolniono z więzienia męża i córkę zamordowanej. Mordercą okazał się sublokator Martynowski, który przyznał się do zbrodni i opowiedział jej przebieg.

Krytycznej nocy wszedł on do kuchni Labuddowej i pod groźbą zamordowania domagał się od swej ofiary wydania złota, które miała mieć ukryte gdzieś w ogrodzie. W kilka dni bowiem przed morderstwem córka jej Klara wyjeżdżając do Gdańska, przy pożegnaniu z matką wyraziła obawę, jakoby wkrótce miało się stać nieszczęście. Matka wpłynęła na córkę uspakająco, zaznaczając, że zdoła tyle odłożyć iż dla niej i dla jej siostry starczy na pewien czas, a druga córka wie, gdzie w ogrodzie jest zakopane złoto. Narazie jeszcze nie zostało ustalone, jaką rolę odegrał w morderstwie mąż ofiary i córka Klara. Ta ostatnia przyjechała dnia krytycznego z Gdańska do Luniewa, gdzie dowiedziała się o popełnionem morderstwie, lecz zamiast pośpieszyć do domu, udała się następnym pociągiem do Gdańska, gdzie nastąpiło jej aresztowanie. Uchodziła ona za narzeczoną Martynowskiego.

Martynowski jest kokainistą. W pokoju jego znaleziono mocno skrwawioną marynarkę i ręcznik. Rozprawa sądowa wyświetli stan faktyczny.

Kosztowne palce Kubelika.

Jan Kubelik ubezpieczył w pewnem amerykańskiem towarzystwie asekuracyjnem swoje palce na 24 tysiące dolarów.

Po ostatniej podróży do Argentyny, podczas której słynny ten artysta zranił się w jeden palec lewej ręki, umowa ta została rozwiązana. Kubelik domagał się bowiem odszkodowania, towarzystwo asekuracyjne tłumaczyło się jednak tem, że ubezpieczenie „opiewa" na wszystkie palce artysty, jeden więc nie „liczy" się zupełnie.

Nowa umowa, jaką Kubelik zawarł z towarzystwem asekuracyjnem, mówi już o każdym palcu sławnego artysty oddzielnie.

Co usłyszymy dziś przez Radjo?

Warszawa, dnia 7 października.

11.40 Przegląd prasy krajowej PAT.
11.58 Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astr hejnał krak., program na dz. bież.
12.10 Muzyka z płyt gramofonowych.
13.10 Kom. meteor. i d. c. płyt.
15.05 Komunikat gospodarczy.
15.15 Komunikat.
15.25 Skrzynka pocztowa.
15.45 Komunikat Centr. Biura Hydrograf. dla żeglugi i rybaków
15.50 Muzyka z płyt gramofonowych.
16.20 Odczyt ze Lwowa.
16.40 Muzyka z płyt gramofonowych.
17.10 Odczyt.
17,35 Utwory Fr. Lehara.
18.50 Rozmaitości.
19.15 Giełda rolnicza.
19.25 Program na dzień następny.
19.30 Kom. Tow. do Zachęty hodowli Koni w Polsce.
19.35 Muzyka z płyt gramofonowych.
19.45 Pras. Dziennik Radjowy.
20.00 Feljeton muzyczny z Wilna.
20.15 Polska muzyka ludowa.
21.00 Kwadrans literacki.
21.15 Koncert kameralny.
22.15 Muzyka z płyt gramofonowych.
22.30 Odczyt z Krakowa.
22.40 Dodatek do Prasow. Dzien. Radjowego
22.45 Komunikaty.
23.00 Muzyka taneczna.

GABRJEL BERNARD.

RYCERZE SZATANA

ROMANS. 39)

— Taka grupa istnieje, przyjacielu— rzekł Olivier z nieskrywanem wzruszeniem i masz pan przed sobą trzech jej przedstawicieli, skromnych wprawdzie, lecz całą duszą oddanych sprawie, której służą.

XX.

PIĘCIORAMIENNA GWIAZDA.

Teraz dopiero Breautier począł rozumieć niepojęte cuda, towarzyszące rozmaitym epizodom jego porwania. We wzroku, którym powiódł po trzech obecnych malował się zachwyt.

— Czyżbyście panowie byli żywymi dowodami takiego odkrycia? — rzekł drżącym głosem. — Potraficie się porozumiewać na odległość?

Olivier twierdząco skinął głową, poczem powiedział:

— Podczas, gdy wożące nas auto mknęło w stronę Vichy, porozumiewałem się kilkakrotnie z Leandrem Biche. W ten sposób dowiedział się o naszej przygodzie, nie mogłem mu jednak wskazać, dokąd nas przywieziono, wiedziałem o tem bowiem tyle co i pan. Dalej zakomunikałem mu, że nad okolicą przeciągnęła burza; właśnie ta wskazówka wywołała ankietę ministerstwa spraw wewnętrznych, co pozwoliło stwierdzić, że znajdujemy się w departamencie Allier.

— Powtórzyłem mu również okrzyk, któryśmy obaj słyszeli zaraz potem, gdy piorun uderzył w pobliżu willi „Marinette". Pamięta pan, ludzie wołali: „To w arenę byków". Zestawiwszy tę informację z pewnikiem, że o tej samej godzinie nad departamentem Allier przeciągnęła burza, srożąca się szczególnie w okręgu Lapalisse, gdzie leży Vichy, Leander Biche mógł z całą pewnością kierować poszukiwania w tę stronę, tembardziej, że Vichy jest jedynem miastem nietylko w Allier, lecz i w całej Francji, posiadającem areny do walk byków. Nie trudno się domyśleć reszty.

— O, — przerwał Leander Biche — później była to tylko dziecinna zabawka. Gdym stał koło areny rozmawiałem z Olivierem z tą sama łatwością, jak w tej chwili z panem, panie ministrze.

Szereg pytań cisnął się na usta Breautiera. Chciał przedewszystkiem wiedzieć, jak odbywa się praktycznie porozumiewanie na odległość, jaki jest maksymalny dystans dopuszczający telepatyczną komunikację, czy te lub inne warunki atmosferyczne mają wpływ na przenoszenie wiadomości, w jakiej formie odbija się w mózgu telepaty wysyłana lub odbierana wiadomość, jakiego rodzaju szczepienie stwarza nowy zmysł z jego widomym organem — małą pięcioramienną gwiazdką..

W końcu spytał, który z trzech panów uczynił takie odkrycie i potrafi je zastosować.

— Nie! — zawołał Olivier — żaden z nas nie jest wynalazcą, ale nie czas jeszcze, byś się pan dowiedział kto nim jest. Nie mamy też czasu na wtajemniczenie pana we wszystkie szczegóły telepatycznego porozumienia, dzisiejsza noc jest bowiem nocą czynu. Chcieliśmy tylko odkryć panu najgłówniejszą część tajemnicy.

— No, a wasi pomocnicy — nie mógł się powstrzymać od pytania minister, — ci szoferzy, służba, jaką widziałem w pawilonie myśliwskim, czy oni wszyscy też posiadają takie potężne właściwości?

— Niektórzy tylko, nie w takim jednak stopniu, jak my. Są tacy, co mogą przyjmować wysyłane przez nas myśli. Większość nie umie nam nic zakomunikować, pewne jednostki, przeciwnie, wysyłają nam swoje myśli, nie mogąc odebrać naszych. Nieraz potrzeba jest dwóch na to, by się dobrze porozumieć z jednym z nas.

— Miało to miejsce naprzykład przy zawiadamianiu hrabiego Goldi o zaaresztowaniu woźnego Jeana, zabójcy pańskiego współpracownika, biednego Rivolata.

— Czyżbyście mieli wszędzie swoich ludzi?

— Staramy się, o ile to możliwe, mieć ich wszędzie, gdzie tego zachodzi potrzeba — odrzekł, uśmiechając się Leander Biche. Przecie musiał być naprzykład ktoś z naszych przy prezesie rządu i dyrektorze bezpieczeństwa, czyżby bowiem inaczej mogły dojść depesze do willi „Marinette" w chwili, gdy badanie trzech złoczyńców nie było nawet skończone?

Więcej jednak nie można było wydobyć z Leandra Biche.

Rozmawiając z tymi niepospolitymi ludźmi, których mógł nazwać swemi przyjaciółmi, Breautier teraz dopiero zdał sobie sprawę, że ujednostajniali swoje powiedzenia, nie porozumiewając się co do tego słowami; zawdzięczając właściwościom telepatycznym mogli się naradzić pomiędzy sobą, zanim jeden zabra głos w imieniu wszystkich.

Porozumiawszy się zapewne z Olivierem i Leandrem, hrabia Goldi mówił tak dalej:

— Musimy panu odkryć jeszcze wiele rzeczy. Stoi pan dopiero na pierwszym szczeblu wtajemniczenia. O jednem pragnę pana odrazu poinformować...

Tu hrabia wyjął z kieszeni małe metalowe pudełko i pozostawił je na stole:

— Oto jest materjalne zastosowanie naszego odkrycia. Można powiedzieć, iż to pudełko jest telegrafem telepatycznym. Tak, panie ministrze, ten mały przedmiot o niepozornym wyglądzie pozwala nawiązać kontakt pomiędzy osobą, nie posiadającą właściwości telepatycznych, naprzykład panem, a jednym z nas. Oczywiście będzie to komunikacja bardzo niedoskonała, zwykłe wezwanie, umówiony sygnał. Ale w pewnych wypadkach może się to bardzo przydać.

— Proszę sobie wystawić, że w czasie ostatniej przygody jest pan sam, bez Oliviera; nie mógłby pan rzecz jasna, porozumieć się z Leandrem Biche w sposób tak dokładny, jak to czynił pański towarzysz, jednak mógłby pan przesłać mi krzyk rozpaczliwy, z któregobym zrozumiał, że w danej chwili w miejscu niewiadomem znajduje się pan w niebezpieczeństwie. Wszak i to coś znaczy, nieprawdaż?

— O ile to prawdą jest, to nawet nadzwyczajne. A po wszystkiem, coście mi panowie odkryli nie mam prawa wątpić w wasze twierdzenia, nawet, chociaż mi się wydają fantasmagorją. Chciałbym wiedzieć, jak się należy obchodzić z tym aparatem, który mogę uważać jedynie za akumulator fluidów telepatycznych. (dcn.)

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: KAZIMIERZ PURWIN. Wydawca: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA.

Druk. Br. Święcki, ul. Najśw. Marj Panny Nr. 59. Tel. 80 i 7-99